Nr. 68. SANOK, dnia 16. kwietnia 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Rodacy — Obywatele!

Wojna rosyjsko-japońska dokonała swego na narodzie polskim: wyrwała mu przeszło ćwierć miliona w kwiecie wieku i pełni siły żołnierzy, aby nadstawiali pierś za sprawę wroga; tysiące z nich już trupami na polach mandżurskich, tysiące wije się z bolu i tęsknoty, a tu na ziemi ojczystej — w Kongresówce i na Litwie — „nędza chwyta w swe szpony osierociałe po nich ofiary".

Nie koniec na tem. Za legalną, świętą walkę o język ojczysty w szkołach przybywa z Królestwa polskiego wydalona młodzież tłumnie do Galicyi dla dalszej nauki, a wśród niej mnóstwo bez środków do życia...

Czyż damy tym wszystkim nieszczęśliwym zaginąć z głodu? Czy kordon graniczny potrafi rozerwać miłość naszą dla braci z krwi i kości, jak rozerwał ziemię?!

Przenigdy!

Otóż i my Sanoczanie, idąc wszyscy bez wyjątku w ślad odezwy przezacnego kapłana ks. Dra Wł. Bandurskiego, zrzeknijmy się choćby największych przyjemności, a wszelki zaoszczędzony grosz — każdy wedle swego stanu i możności dajmy dla rannych i głodnych braci z pod strasznego rosyjskiego zaboru.

Rodacy! Podpisany Komitet żywi nadzieję, że żadnego z jego członków nie spotka odmowa nigdzie. Spieszmy z ofiarą szybką. Dwakroć daje, kto rychło daje.

Feliks Giela, przewodniczący, Wł. Adamczyk, I. zast., A. Borczyk, II. zast., Dr. W. Ślączka, skarb. Wł. Sygnarski, sekr., Włodzimierz Bańkowski, Leopold Biega, Antoni Bogda, Jan Borczyk, Artur Bornstädt, Stanisław Czarnowski, Dr. Maurycy Drewiński, Ignacy Drewnowski, Jakób Jajko, Maciej Kluska, August Mroczkowski, Dr. Natan Nebenzahl, Aleksander Piech, Stanisław Rotter, Leizor Rozner, ks. Bronisław Stasicki, Jan Staruszkiewicz, Michał Sluszkiewicz, Kazimierz Sulimierski, Dr. Karol Zaleski.

Uwaga. W księgarni p. K. Pollaka można także składać datki.

* *

W ostatnim nrze Gaz. San. umieściliśmy w całej rozciągłości gorącą odezwę ks. Wł. Bandurskiego w sprawie niesienia pomocy rannym i głodnym rodakom z Kongresówki. Pod jej wrażeniem zawiązał się za inicyatywą p. Czarnowskiego Komitet miejski w Sanoku, którego odezwę powyżej zamieściliśmy. Niepodobna nie wyrazić serdecznej radości, że nie brak wśród nas ludzi, którzy na pierwszy odgłos nieszczęścia tak żywo zabrali się do czynu. Cześć im za to! Ani na chwilę nie wątpimy, że usiłowania Komitetu będą uwieńczone jak najpiękniejszym wynikiem, że społeczność nasza tak zawsze ofiarna skorzysta z obecnej chwili rozpamiętywania Męki Pańskiej i tembardziej pospieszy z serca z pomocą wydatną o ile możności — stosownie do rozmiarów okropnej klęski — tak okropnej, że poprostu w istnienie jej wierzyć się nie chce.

Wobec tego spodziewać się należy, że za przykładem miasta pójdzie cały powiat sanocki, że nie będzie miasta, czy wioski, gdzieby nie było Komitetu lub osób ofiary zbierających, że nie będzie w powiecie ani jednego choćby najuboższego człowieka, któryby wdowiego grosza nie dał na tak wielki, święty cel.

Tak Rodacy, wielki i święty cel, bo to nietylko o uczynek chrześcijański się rozchodzi, tu chodzi także o zaznaczenie naszego narodowego stanowiska. Niezapominajmy, że to ofiara dla rannych i głodnych „braci naszych z krwi i kości z pod strasznego rosyjskiego zaboru"... „Kordon nie rozerwał serc naszych bratnich", nie rozerwał naszej jedności plemiennej, nie rozerwał wspólnej myśli narodowej i wspólnego celu!

Dobrze uczynił Komitet nasz, że z góry uchwalił 70% ofiar przesłać do Kongresówki i Litwy dla rannych i głodnych, a 30% oddać na utrzymanie wśród nas wydalonej ztamtąd młodzieży szkolnej, chcącej się tutaj dalej kształcić, a w razie potrzeby zająć się jej umieszczeniem częściowem u nas. Niechaj ta młodzież wraz z naszą poniesie w życie wiarę, że przy wspólnej pracy, wytrwałości i wzajemnej miłości nadejdzie dzień sprawiedliwości i Polska odzyska niepodległość i godnie stanie obok innych ludów, którym dzwon wolności szczęście głosi!

Czyśmy zbyteczni i fanatycy?

W 64. nrze Gazety Sanockiej pojawiła się notatka o odczycie p. Lissówny w „Zniczu". Ponieważ w notatce tej przedstawienie sprawy krzywdzi Eleuteryę, a zarzuty są niesprawiedliwe, przeto uważamy za konieczne rzecz bliżej wyjaśnić.

Zaznaczając z naciskiem, że dobrze i realnie pojmujemy łączność abstynencyi z podniesieniem ekonomicznem mas, ze sprawą zdrowych pomieszkań, z reformą kuchni warstw niższych, z podniesieniem oświaty, uczucia estetycznego i z wieloma innemi bardzo ważnemi sprawami, nie możemy się zgodzić żadną miarą na zdanie, jakoby „jedynie nędza była przyczyną picia przez masy alkoholu" (wina, piwa, wódki, koniaku, rumu i t. d.). Niesłuszność tego twierdzenia dowodzi jasno dający się codzień obserwować fakt, że t. zw. „sfery wyższe", warstwy społeczeństwa zamożne, a więc stojące znacznie wyżej pod względem ekonomicznym od robotnika, przodują w „pracy" bombą, szklanką i kieliszkiem; co więcej, one to właśnie są żywiołem najoporniejszym idei abstynencyi. Na dowód również, że podniesienie dobrobytu mas bez wytężonej propagandy abstynencyi nie prowadzi za sobą zmniejszenia używania alkoholu, mogą posłużyć jeszcze następujące fakty: Podniesienie bytu materyalnego zmienia co najwięcej trunek „ordynarny" na „szlachetniejszy". N. p. powiaty środkowych i zachodnich Czech, gdzie są wyższe płace zarobkowe, przewyższają wszystkie inne ilością spożywanego piwa. W Ujściu Solnem pod Bochnią i w innych wsiach zamożnych w Galicyi nie piją prawie wprawdzie wódki, gdyż tę uważają za trunek niegodny porządnego gospodarza, lecz piją piwo i wino, co postaci rzeczy nie zmienia. A na naszej Posadzie olchowskiej czyż nie wzrosła liczba szynków z chwilą rozwoju fabryki maszyn i wagonów.

Abstynencya nie przeszkadza w pracy społecznej, lecz przeciwnie tamuje ją alkohol. Robotnicy belgijscy rozumiejąc, jak bardzo alkohol przeszkadza im upomnieć się o wyższe płace i dążyć do poprawy bytu — walkę z alkoholizmem postawili wśród swoich zadań bezpośrednich (Golińska, Alkoholizm i społeczeństwo). To samo zrozumieli robotnicy w Rosyi. Sprawa więc przedstawia się wręcz przeciwnie, jak została przedstawiona we wspomnianej notatce. Nie brakłoby dowodów na to, że podniesienie bytu mas, oświata i t. d. zło zmniejszy, lecz go nie usunie. Trzeba więc jasno i stanowczo dążyć do usunięcia alkoholu z użycia powszechnego, bez względu na głosy starających się osłabić znaczenie abstynencyi.

Już z tego, co dotąd powiedzieliśmy, wynika, że niewłaściwem jest uważanie alkoholu za niewinny „środek na oszołomienie się, na pozbycie na chwilę pamięci o tem najbliższem złem, które ducha i kark przygniata". Przeciw temu nadto przemawia to, że alkohol pije się bez miary i zastanowienia również wówczas, gdy nietylko owego zła i trosk się wcale nie odczuwa, ale przeciwnie jest powód do radości i wesela. Oto co mówi Golińska: „Bez alkoholu nie umiemy sobie urządzić zabawy, ani wywołać podniosłego nastroju; nie umiemy żegnać ani witać, czcić przeszłości, ani budować przyszłych zamiarów, lub jakiejś instytucyi" A dalej mówi: „Czyż można wyobrazić sobie bankiet, którego uczestnicy nie podniecaliby się alkoholem? Czy bez trunków obejdzie się uczta dla wielkiego poety, zjazd uczonych, odsłonięcie pomnika, położenie kamienia węgielnego pod gmach? Uczeni, artyści, poeci, dygnitarze zarówno jak prostaczkowie i chudopachołkowie, starzy i młodzi nie potrafią weselić się, rozmawiać, bawić bez pomocy napojów różnego rodzaju, których duszą bywa przecież alkohol". Czyż wobec tego wszystkiego jednym z najsilniejszych przejawów owego „najbliższego zła" nie jest alkohol i czy on nie przygniata „ducha i karku" nie tylko jednego człowieka, jednego Towarzystwa, ale całego ludu, narodu i ludzkości całej, jeżeli nadto zechcemy uwzględnić naukowe badania, które wykazały, że alkohol nie jest pożywieniem, lecz trucizną dla ciała, a stąd dla ducha, jeżeli również zechcemy uwzględnić morza łez wylanych z przyczyny alkoholu wskutek nędzy niewinnie współcierpiących ofiar, męki olbrzymiej ilości chorych i nieszczęśliwych, wijących się po szpitalach z przyczyny alkoholu, statystykę z domów obłąkanych i więzień?!

A już dziecinstwem jest zaprawdę uważać Eleuteryę za źródło letejskie, które daje zapomnienie o całym świecie, a zwraca tylko ku sprawom abstynencyi. Przeciwnie, dobrze zrozumiana abstynencya łączy się z najważniejszemi i najżywotniejszemi sprawami ludzkości, a wcale ich nie wyklucza. Że tak u nas ją rozumieją, to mogą powiedzieć za siebie wszystkie ważniejsze ogniska abstynencyi, jak we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Bieczu i wielu innych, które obok pracy w kierunku abstynencyi niemniej energicznie pracują nad podniesieniem poziomu umysłowego, moralnego, estetycznego, ekonomicznego i t. d. i nawet pod tym względem mogą się poszczycić większą żywotnością i wydajnością, niż niejedno Towarzystwo mające za zadanie wyłącznie podniesienie poziomu umysłowego. Zresztą codzienne doświadczenie pokazuje, że abstynenci należą zazwyczaj do najczynniejszych ludzi czy to w pracy publicznej, czy dla swej rodziny, a poziomem etycznym górują i zaszczytnie się odznaczają, słowem są to charaktery po największej części dobre, o ile ie naturalne warunki odpowiadają temu (w danym osobniku)

I nic w tem dziwnego, skoro badania lekarskie wykazują, że alkohol niebacznie używany obniża zmysł krytyczny, a więc rozum człowieka i osłabia jego wolę rozumną", która jest decydującą w rozwoju charakteru.

Niechże każdy, a szczególnie t. zw. „umiarkowani w piciu" dobrze się nad tem zastanowią i niech nam abstynentom nie zarzucają krańcowości, ale raczej niechaj dokładniej jeszcze dowiedzą się, co o ich „umiarkowaniu" mówi nauka ścisła, która dziś świat poruszyła; a powtóre niechaj starają się zrozumieć, że w każdej dobrej sprawie potrzeba pionierów, którzy chyba za to na szacunek powszechny zasługują, a nie na podkopywanie tego szacunku u ogółu, w którym przecież nie ujemne, ale dodatnie popędy rozwijać powinien każdy, komu drogą jest przyszłość narodu i ludzkości.

Jeżeli dzieje Polski z XVII. i XVIII. wieku za mało przekonywują kochającego Ją syna, że „bezmyślny egoizm, próżniactwo, chęć użycia" i inne wady szlachty miały swoje źródło w większej części w „dzbanach i gąsiorach", to może nie zaszkodzi mu wiedzieć, że dzisiejsza naukowa statystyka nie zna większej plagi ludzkości obok gruźlicy i chorób wskutek rozpusty — ponad alkoholizm!! I wy jeszcze niechcecie uznać tego odruchu (reakcyi) szlachetnych duchów w całym cywilizowanym świecie? I wy się ośmielacie to nazywać fanatyzmem?!! Logicznie wnioskując, to wedle was należałoby przypuścić, że po zamknięciu wszystkich propinacyi i gorzelni zaniknie duch narodowy i pożegnamy się z niepodległością Polski, że więc należy krzyczeć ze wszystkich sił: „precz z Eleuteryą, bo ona tłumi ducha narodowego"! Wobec tego warto sobie przypomnieć, że Likurg, Spartanin, 9. wieków przed Chr., kazał rozpijać jeńców wojennych, aby w nich stłumić pragnienie wolności i odebrać im chęć zerwania pęt niewolniczych.

Wiemy dobrze, że najłatwiej jest wyśmiać to, czego się nie rozumie; ale czyż to znaczy tem samem wyśmianą, czy ośmieszoną rzecz pogrzebać? Nie! Zaprawdę, za wielką jest nasza sprawa, abyśmy się ulękli i dali zepchnąć z raz obranej drogi. Krytyką pracy naszej na tej drodze przyszłość się zajmie; na dziś, skoro konieczność zmusza nas wypowiedzieć się, chcemy tylko wszystkich zapewnić najsolenniej, że pracujemy dla wolności i szczęścia naszej ujarzmionej Ojczyzny.

Z Zarządu sanockiego Oddziału „Eleuteryi".

Strejk kowali.

Od 4. kwietnia bastują w tutejszej fabryce wagonów kowale w liczbie 76. Powodem strejku według twierdzenia robotników ma być redukcya płacy za roboty akordowe, którą Zarząd fabryki w ostatnich czasach przeprowadzić postanowił, i to redukcya tak wrzekomo znaczna, iż robotnik wobec świeżo ustanowionych cen akordowych nie byłby w stanie na najskromniejsze życie zarobić.

Zarząd fabryki motywuje swoje postanowienie tem, że fabryka w żaden sposób nie może płacić dotychczasowych cen, bo wobec ich wysokości nietylko nie przyniosłaby nawet najskromniejszego zysku, aby akcyonaryuszom, którzy od trzech lat żadnej dywidendy od włożonego kapitału nie otrzymali, przecież choć nadzieję tej dywidendy zrobić można, ale fabryka przyniosłaby straty, gdyby płaciła takie ceny i dążyłaby prostą drogą do bankructwa.

Powodem zajścia było, że fabryka wzięła do przerobienia hamulce 286 wagonów wskutek konkurencyi zagranicznych fabryk po tak niskiej cenie, że w żaden sposób cen jednostkowych dawnych płacić nie byłaby w stanie — a wobec tego, iż robotnik dostaje do wykonania nie kilka ale kilkaset części na raz, może przy składanej robocie mimo redukcyi ceny akordowej, która wynosi 2 do 12% dawnej ceny, zarobić nawet podwojoną dniówkę. Ogłosił też Zarząd, że ponieważ wydatność kuźni oddziaływa na inne oddziały fabryczne, — a gdy kuźnia obecnie wskutek strejku nic nie produkuje — braknie pracy dla innych działów i wskutek tego zmuszony jest wymówić pracę wszystkim robotnikom z dniem 20. kwietnia, — a starać się będzie, aby dostawę robót, dotąd na miejscu przez kowali wykonywanych, zabezpieczyć sobie z innych fabryk, — co gdy się stanie — umożliwi w krótkim czasie ponowne uruchomienie tutejszej.

Rachunkowo przedstawia się rzecz tak, iż cała redukcya płac przy robocie, która stała się powodem bastówki, wynosi 700 K., a ponieważ strejkujący zarabiali dziennie 290 kor., przeto od 4. do 15. za 11 dni roboczych stracili 3190 koron zarobku.

Nie zabieraliśmy dotąd głosu w tej sprawie, po części z braku pewnych danych, a po części dlatego, że spodziewaliśmy się, iż pertraktacye między strejkującymi a Zarządem prowadzone przy pośrednictwie inspektora przemysłowego doprowadzą do zgody. Dziś jednakże, gdy udało nam się zasięgnąć pewniejszych informacyi, z drugiej zaś strony wiadomo nam, że pertraktacye spełzły na niczem, gdy nawet pośrednictwo takiej powagi na polu wielkiego przemysłu jak p. Schiffler (z zawodu krawiec a obecnie urzędnik Kasy chorych) nie potrafiły skłonić strejkujących do podjęcia roboty, gdy wreszcie nawet z Borysławia tow. Żuławski, a z Morawskiej-Ostrawy Zaplichal powiedzieli już swoje, niech wolno będzie i nam dorzucić słowo bezstronne, nie ze stanowiska metalowców wiedeńskich i towarzyszy borysławskich — ale ze stanowiska obywatelskiego.

Że fabryka sanocka w ciężkich pracuje warunkach, już dla położenia swego, z tego zda sobie sprawę łatwo każdy, kto choć trochę umie rachować. — Oddalona znacznie od zachodnich centrów fabrycznych i kopalnianych, już samą opłatą frachtów kolejowych za sprowadzane materyały, półfabrykaty i węgle, opłaca ogromny haracz roczny, który położone bliżej tych centrów fabryki jako czysty zysk spokojnie do kieszeni zagarniają. W dodatku powstała niedawno, wobec małego kapitału zakładowego ciągle jeszcze jest na dorobku i ciężką musi wieść walkę z kolosami fabrycznymi niemieckimi, które istnieją od dawna, rozporządzają olbrzymimi kapitałami i doskonale wyszkolonym personalem technicznym i robotniczym. One też chętnie poświęcą dziesięćkrotnie większą sumę od przysłanych dla strejkujących przez p. Zaplichala 900 kor. dla zabicia powstającego konkurenta, który bądź co bądź w przyszłości może im znaczną część zysków dziś pobieranych odjąć. Zresztą, czyż nie opłaci się poświęcić choćby i 20 tysięcy jednego roku, gdy się ma prawie pewność, że się konkurenta zabije — a potem wszystkie roboty w Galicyi obejmie, wydatek taki wróci się w jednym roku z nawiązką.

Niech więc strejkujący robotnicy rozważą, czy postępują mądrze i po obywatelsku, gdy poddają się pod komendę metalowców wiedeńskich, którzy bardzo chętnie wezmą w spuściźnie teraźniejsze ich zarobki, a narażają byt fabryki, która im przez szereg lat zapewniała spokojne przy pracy utrzymanie — i zapewnić je może na dalszy szereg — gdy słuchają bajdurzenia takiego Schifflera, który jako były krawiec nie byłby w stanie skalkulować jednego gwoździa, albo takiego Zaplichala, który nie ma na czole napisane, czy nie jest wysłańcem niemieckich fabrykantów i nie dlatego tu przyjechał, aby tutejszej fabryce nogę podstawić? Jedno jest pewnem, że gdy fabryka upadnie, to będą musieli szukać zarobków po świecie, kto wie czy nie za Oceanem, a ten chleb — choćby razowy, który oni dziś mają zjedzą Niemcy i różni Zaplichale, bo wtedy wagony nawet dla naszych kolei będą budowały niemieckie fabryki, które tylko na to czyhają.

Zresztą zdaje nam się, że robotnicy jako synowie tej ziemi poczuwać się także winni do jakichś względem niej obowiązków, i starać się o to, aby źródło zarobków jakie stworzyli ludzie dobrej woli przez ich winę nie wyschło — ale choćby im to chwilowo trudno przychodziło — choćby może chwilowo działa się im krzywda — niech je podtrzymują pamiętając o tem, że po nich przyjdą inni, którzy także na chleb zarobić będą potrzebowali, i że ich zasługą będzie, gdy synowie tej ziemi nie będą zmuszeni jeść gorzki chleb tułaczy, gdy obcy w ich ziemi zasiędą do suto zastawionych stołów, a wreszcie bardzo nierozumnie jest dla zerwania jabłka ścinać jabłoń! Nie na nich samych jednak ciąży obowiązek. Ciąży on również i na zarządzie, któremu oddano w ręce to, co w przyszłości karmić miało tysiące.

Nie mając w rękach ani bilansów, ani zamknięć rachunkowych nie możemy stanowczo orzec, czy gospodarka w fabryce jest prawidłowa, i czy walka z trudnem położeniem w jakiem się fabryka znajduje nie prowadzi się wyłącznie kosztem robotników. Że tam nie jest wszystko bez ale — i to w najwyższej nawet migistraturze fabryki jaką jest Rada nadzorcza, a nawet zgromadzenie akcyonaryuszy, to stając zupełnie zdala mogliśmy zauważyć.

Rada nadzorcza wysyła na kontrolę z swego grona c. 'onków do fabryki. Przejażdżki tych panów pochłaniają setki, a może i tysiączki rocznie, a pożytek z nich żaden, boć żaden z tych panów nie jest fachowcem, i czy on raz przejdzie się po fabryce, czy nawet kilkanaście to wyjdzie na jedno.

A że mamy racyę najlepszym dowodem Komisya wydelegowana przez przeszłoroczne Walne zgromadzenie, która miała zbadać gospodarkę w fabryce i przyczyny, dla których fabryka rok rocznie od dłuższego czasu nie daje akcyonaryuszom nic. Do tej Komisyi wybrano — risum teneatis — Antoniego Małeckiego, który całe życie był filologiem, wykładał historyę literatury, pisał gramatyki, ale w fabryce takiej jak sanocka, może w ciągu całego swego 80 letniego żywota nie był! Kosztowała ta Komisya także, a nie zrobiła nic, ani dla fabryki, ani dla robotników, ani dla akcyonaryuszów.

Sądzimy tedy, że jeżeli dla zapewnienia bytu fabryce potrzebą konieczną jest oszczędność, niechże będzie praktykowana od góry do dołu, od Rady nadzorczej począwszy przez całą drabinę hierarchii w fabryce, a kończyć się dopiero powinna na robotnikach, a nie od nich zaczynać. Zwłaszcza, że tu w grę wchodzą nie bagatelne rzeczy! Śmiało bowiem twierdzić możemy, że upadek fabryki naszej zabiłby może znowu na kilkadziesiąt lat wszelkie próby uprzemysłowienia kraju, ktoby bowiem chciał w przyszłości zaoszczędzony grosz dać na przemysł w Galicyi, gdyby przez niezdarność i niedołęstwo miliony zaangażowane w naszej fabryce przepadły i posłużyły jeszcze w dodatku do zbogacenia naszych wrogów, którzyby chętnie za półdarmo fabrykę odkupili, aby ją potem zamknąć.

Jak więc z jednej strony apelujemy do rozwagi i patryotyzmu robotników, tak z drugiej wołamy: „Caveant consules", — bo odpowiedzialność wielka, powierzono Wam bowiem rzecz, w której kraj widział rękojmię lepszej przyszłości! Jeżeli więc weszliście na drogę, która ma być zbawienną — idźcież nią po sprawiedliwości — i jeżeli konieczną jest oszczędność, niechajże będzie od góry do dołu.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Zgromadzenie obywateli 11. bm. w sali Rady miejskiej, na którem wybrano imiennie już znany z 25 osób Komitet miejski dla niesienia pomocy rodakom nieszczęśliwym z pod zaboru rosyjskiego, miało przebieg następujący: Po krótkiem ale nader serdecznem przemówieniu wiceburmistrza p. F. Gieli i pełnej bratniego ciepła ożywionej a wyczerpującej dyskusyi uchwalono: 1. Komitet obejmuje tylko miasto Sanok i obie Posady i zbiera składki nietylko dla rannych i głodnych pod zaborem rosyjskim ale i dla biednej nie mającej grosza na życie młodzieży szkolnej, która się stamtąd do nas schroniła i przeznacza dla pierwszych 70% a dla drugich 30% ogólnego dochodu składek. 2. Wydrukować 200 egzemplarzy odezwy Ks. Dra Władysława Bandurskiego z dodatkiem dotyczącym wydalanej młodzieży z Królestwa Pol. i z nazwiskami wszystkich członków naszego Komitetu upoważnionych do zbierania składek i rozesłać je do wszystkich urzędów, Towarzystw i instytucyi. 3. Rozlepić na rogach ulic odezwy w streszczeniu do wszystkich obywateli i skład Komitetu.

Zebrani opuścili salę radną w głębokiem przekonaniu, że P. T. Publiczność sanocka

znana z ofiarności poprze usiłowania Komitetu tak, jak na to sprawa ta zasługuje.

Składki dla okaleczałych i głodnych Rodaków. Na ręce Komitetu zajmującego się zbieraniem datków dla rannych i głodnych pod zaborem rosyjskim i dla biednej młodzieży szkolnej, która się stamtąd do nas schroniła, złożyli pp.: K. Jurkiewicz 1 K., Jan Sciobłowski 1 K., Smólski 1 K., Bonhard 1 K., Limbach 1 K., Ern. Riss 2 K., Hel. Bauman 2 K., Dr. Zaleski 20 K., Fel. Giela 50 K., Czarnowski 25 K., Wł. Adamczyk 20 K., Dr. Ślączka 20 K., Rotter 20 K., Leop. Biega 10 K., Zatcher 2 K., Zofia Herz 1 K., Konieczkówna 1 K., Paw. Stepek 10 K., Kuszczak 2 K., Wygrzywalski 4 K., NN. 1 K., Ossowska 2 K., Ostrowska 1 K., W. Wasilewski 4 K., Wil. Szomek 1 K., Bem 1 K., Veith 1 K., Leszczyński 2 K., Dr. Biedka 10 K., Rud. Neuman 2 K., Rud. Winter 1 K., R. R. 1 K., F. S. 1 K., K. 1 K., H. M. 1 K., L. O. 1 K., G. D. 1 K., R. R. 1 K., Czopkowski 1 K., S. A. 1 K., Fink 1 K., Oling 50 hal., Mich. Słuszkiewicz 1 K., Hochdorf 40 h., Tieger 1 K., Błoniarz 1 K., J. Weiner 50 h., Goldzähler 50 h., H. W. 1 K., Osterjung 50 h., Trau 50 h., Sal. Maj 50 h., Grünspan 50 h., Tauba Lieser 50 h., Atlas 1 K., Atlas jun. 50 h., Enoch 1 K., Jakób 50 h., Tieger 1 K., Rosler 1 K., A. Günsburg 50 h., Ch. Silber 1 K., H. Wenig 50 h., Hasenlauf 1 K., Lud. Sołtysik 1 K., Jan Słuszkiewicz 1 K., Dr. Jodłowski 2 K., F. Nebenzahl 1 K., Dr. Bendel 2 K., Bodenstein 50 h., L. Zimmer 50 h., Wielopolski 1 K., Safran 1 K., Stepkowa 1 K., Jajkowa 1 K., Gottdank 1 K., Ite Trom 1 K., Josef Trom 1 K., I. Reich 50 h., Westfalewicz 1 K., Affenkraut 1 K., Szczerbowa 1 K., Rosenblüth 1 K., W. Mozołowski 1 K., Gołkowski 50 h., Dziewoński 1 K., A. Kolber 1 K., Goldblatt 50 h., S. Trom 1 K., H. Reich 50 h., S. Teicher 50 h., Abr. Schönbach 50 h., Zeller 1 K., Tob. 1 K., A. Borczyk 2 K., M. C. 2 K., Krakowiak 50 h., Wilk 50 h., Süsskind 50 h., Lazar 1 K., M. Pinter 50 h., Węgrzynowicz 1 K., Żabkaj 1 K. Razem 284 K. 40 hal.

W naszej Administracyi (księgarnia p. K. Pollaka) złożyli pp.: M. Pollak 10 K., N. N. 2 K., T. Rozum 4 K., P. Staniewski (fryzyer) 1 K., N. Zał. 5 K., Szczerbowa 2 K., K. G. 3 K., Trzciński 2 K., W. Bekski 20 K., Lazar Heller 1 K. Razem 50 K. (*C. d. n.*)

Towarz. ku wspieraniu „Ochronki". Nadesłane nam sprawozdanie sekretarza Towarzystwa ku wspieraniu „Ochronki" Sióstr Służebniczek N. M. P. przytaczamy odnośnie do zamieszczonego w przedostatnim numerze sprawozdania z Walnego Zgromadzenia:

„Chcąc dać obraz czynności z lat trzech, to jest od czasu zawiązania się Towarzystwa, przypomnieć muszę, — że z początkiem roku 1902. zawiązało się za staraniem ludzi dobrej woli Stowarzyszenie, mające na celu wspieranie „Ochronki", prowadzonej przez Siostry Służebniczki. Siostry objąwszy Ochronkę w zarząd rozpoczęły w niej działalność — przyjmując bezpłatnie dzieci obojga płci w wieku niżej lat 6 w celu dania im pierwszych podstaw wychowania chrześcijańskiego i początków nauk szkolnych.

Prócz tego udzielają dorosłym dziewczętom nauki koronkarstwa, szycia białego, haftu i innych robót za skromnem wynagrodzeniem.

Stowarzyszenie odezwało się do społeczności chrześcijańskiej o życzliwe poparcie, — chodziło tu bowiem o rzecz ważną, jak zająć się początkowem wychowaniem w duchu chrześcijańskim dzieci, których rodzice biedni nie mogą — a bardzo często niestety i nie umieją ich wychowaniu poświęcić tyle czasu i uwagi, ile ono wymaga. I prośba osiągnęła skutek. Wpisywano się dosyć licznie na członków tak, iż wkładki choć drobne w roku, dość pokaźną sumkę przedstawiały. Dochód ten oddawano miesięcznie Siostrom, — potrącano jednak w myśl uchwały Wydziału 10%, i odnośną kwotę ulokowywano na książeczkę Towarz. Zaliczkowego w Sanoku jako fundusz dyspozycyjny. Fundusz ten wynosił z końcem grudnia 1904. r. — kwotę 150 K. 45. gr. Na posiedzeniach, które odbywają się co kwartał Wydział przyjmował do wiadomości sprawozdania skarbnika z obrotów wyżej wskazanych miesięcznie wpływających wkładek.

Dla przysporzenia funduszów pomieszczano też w handlach chrześcijańskich puszki, z których w pewnych odstępach czasu wybierał skarbnik datki i zdawał o nich sprawę Wydziałowi. Wobec bardzo małych funduszów, musiał Wydział Towarzystwa najwięcej pracy poświęcić gromadzeniu środków, zjednywał więc członków, wnosił prośby o datki, wogóle starał się o pomnożenie funduszów Towarzystwa tak w gotówce, jak i w naturaliach. Na jednem z posiedzeń, podniesiono myśl rozdawania objadów biednym dzieciom. Myśli tej niestety w czyn wprowadzić się nie udało dla braku funduszów, a również poparcia ze strony publiczności.

Do Ochronki uczęszczają dzieci obojga płci w wieku niżej lat 6 w liczbie od 30 do najwyżej 60. W porze letniej przebywały dzieci w Ochronce od godz. 9.—12. i od 2.—5. pop., w zimie zaś chodziły jednorazowo od 9-tej do pół do drugiej. Gdy się uwzględni, że Siostry Służebniczki tyle godzin dziennie pracują z taką gromadą dzieci, i że te dzieci wiele tam korzystają, to musimy przyznać, że pożytek Ochronki jest wielki a Siostry zasługują za swą gorliwość w całej pełni na uznanie i poparcie. Że pobyt dzieci w Ochronce jest dla tychże nader korzystny, oceniają to dobrze rodzice; tem bardziej zadziwiać musi dziwna obojętność dla Ochronki gminy Posady sanockiej, która nietylko usiłowań S. S. nie popiera, ale prawie, że niechętnie w obec Ochronki występuje. Gdy inne miasta i wioski własnym kosztem Ochronki zakładają i utrzymują — to gmina Posada san., w której Ochronka zbudowana i utrzymywana kosztem Sióstr Służebn. nie poczuwa się do obowiązku przynajmniej dla swych dzieci, które przeważają między frekwentantami Ochronki umożebnić przystęp do niej, przez naprawienie drogi, na której dzieci grzęzną w błocie.

Przy sposobności urządzania przez Siostry uroczystości św. Mikołaja, Bożego drzewka i Jasełek, widać było ich pracę. Z prawdziwą przyjemnością słuchało się wygłaszanych przez dzieci modlitw, wierszyków i deklamacyi. Na twarzach matek malowało się zadowolenie, z dumą patrzyły się na swych ukochanych malusińskich.

Nauka koronkarstwa, szycia białego, haftu i innych robót, odbywa się również w Ochronce pod przewodnictwem jednej ze Sióstr Służeb. Liczba uczęszczających nie przewyższała nigdy 8. A szkoda wielka, że tak mało dziewcząt korzysta z tej nauki, bo pomijając skromne wynagrodzenie, mogą nauczyć się ładnych robót, a co więcej przyzwyczajają się do pracy pilnej systematycznej — a pilność to skarb dla przyszłej gospodyni. Pilność, pracowitość i gust Siostry prowadzącej roboty mieliśmy sposobność podziwiać na szarfie sztandaru sporządzonej przez Siostry Służeb. dla tutejszego Sokoła i sztandaru dla Sokoła w Drohobyczu.

Obecnie w Ochronce już rozpoczęła się nauka dzieci. Bliższych informacyi udziela Przełożona. W roku 1904. postanowił Wydział Towarz. wprowadzić zwyczaj sprzedawanie krzyżów z lampkami na oświetlanie grobów w Dzień Zaduszny. Zwyczaj ten w innych miastach dawno wprowadzony z pożytkiem dla instytucyi dobroczynnych jest uprawiany. W Sanoku dochód z rozsprzedaży, zaledwie pokrył koszta sporządzenia krzyżów, z których 40 niesprzedanych pozostało.

Nic dziwnego, Sanok na uboczu — z dala od świata, pod tym względem pokazał, że hołduje zasadzie „naj bude jak buwało", mamy jednak nadzieję, że ten rok już lepiej dopisze.

Przedstawiliśmy działalność Ochronki i spodziewamy się, że mieszkańcy tak Sanoka jakoteż i obu Posad — zrozumieją doniosły jej cel — ocenią pracę i poprą chętnie i życzliwie tak sympatyczną instytucyę. — Wkładka miesięczna członków wynosi 20 hal. Wpisy przyjmuje handel p. Dziewońskiego.

Z radością dowiadujemy się, że p. radca Dr. Majchrowicz nader przychylnie przyjął notatkę w Gaz. San. w sprawie opłakanych zdrowotnych stosunków w gimnazyum naszem i zabierając ze sobą odnośny nr. Gazety san., przyrzekł jak najlepiej poprzeć tę sprawę w Radzie szkolnej i u wszystkich Władz potrzebnych.

Może przecie raz zaczniemy być choć w przybliżeniu podobni do Europy. Dawniejszy stan budynku i urządzeń urąga najlichszej cywilizacyi, pomijając szkodliwości przepełnienia kilku klas.

Przypominamy, że dziś o godz. 2. Walne Zgromadzenie Tow. pszczelniczo-ogrodniczego w sali Rady miejskiej.

Wykład z zajmującymi demonstracyami, obrazowo świetlnymi o badaniu wszechświata prof. Zajączkowskiego odbędzie się dopiero o godz. 7. czas miejski, gdyż do demonstracyj potrzebną jest sala ciemna. Spodziewać się należy nader licznego udziału widzów i słuchaczów.

Poprzedni wykład prof. Józefa Sulisza był tak bezpretensyonalnie źródłowo obrobiony i tak doskonale wygłoszony, że zaprawdę serdecznie przychodzi żałować, że słuchaczów stosunkowo mniej było niż zwykle. Jakto, więc temat o wpływie pieśni ludowej polskiej na oświatę ludu polskiego tak mało nas pociągał?!!

Z Tow. młodz. pols. „Znicz". Staraniem „Znicza" odbyły się 3 odczyty. W Posadzie sanockiej dnia 2. i 9. b. m. wygłosiła pna M. Cz. II. i III. część cyklu „Dzieje Polski". W sali ludowej Posady olchowskiej mówiła w ubiegłą niedzielę pna A. Piechówna „O T. Kościuszce" przy licznym audytoryum przeważnie młodzieży. Prelegentka swobodnym stylem opowiedziała dzieje 1794 r., podnosząc umiejętnie momenty, do których serca ludu lgnąć powinny przedewszystkiem, tak, że postać wodza-bohatera wyszła jasna i niezłomna jako drogowskaz przyszłości.

Dochód z przedstawienia w dn. 1 b. m. wynosi wraz z darem „Sokoła" (19 K.) około 54 K.

Na rzecz Komisyi oświatowo-odczyt. „Znicza" złożyli:

WPP. Pisarze i pomocnicy biurowi 8 K. 95 h. zamiast wieńca na trumnę ś. p. W. Wajdy. WP. Zbiegniewicz z Liska 2 K., X. 20 h., K. 50 h. Razem 11 K. 65 h.

Zarząd składa podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia przedstawienia, a w szczególności WP. Baumanowi, jako reżyserowi, WPP. Hercowi i Budweilowi i Wielm. Paniom; — również Sz. Ofiarodawcom na rzecz Komisyi oświat.-odczytowej.

Z powodu notatki w „Naprzodzie". Powiedział ktoś, że dowodem wartości człowieka lub sprawy jakiejś jest liczba jej nieprzyjaciół, a Göthe wyrzekł: „Że nie złe to owoce, na które się osy rzucają". Z prawdziwą tedy przyjemnością stwierdzamy, iż nie możemy się poszczycić sympatyą niektórych piśmideł w rodzaju „Naprzodu", który już kilka razy na pismo nasze się rzucał oburzając się, iż my nie grzebiemy się wraz z nim w pruskiem lub kosmopolitycznem bagnie partyjno-socyalistycznych niedorzeczności i nie zaprzęgliśmy się w jarzmo jego adeptów.

W 100 nrze z 11. b. m. napadł znowu właściwym sobie sposobem na nasze pismo i wymyśla od szmat i t. d. dlatego, że o obecnym strejku kowali w tut. fabryce nie umieściliśmy niby ani wzmianki. Jest to fałsz, w którego rozsiewaniu jest „Naprzód" ogólnie znanym fachowcem — fałsz rzucony w przekonaniu, że mała stosunkowo liczba czytelników „Gaz. San." nie wyświetli go. W numerze z dn. 9. b. m. naszego pisma jest bowiem notatka, omawiająca przyczyny i rozmiary strejku, notatka jasna i stosunkowo dość obszerna. „Naprzód" — wiemy o tem — chciałby, abyśmy całe wydanie pisma poświęcili jego „idei" i zapewne poleciłby nam wypełniać szpalty marsyliankami à la p. aptekarz Pick (Mirandolla) i tłumaczeniem odwiecznych Marksów i Lassalów... Ha, cóż robić, apostołów dziś coraz więcej, dobrze tylko, że podobne nauki do rozważnych głów nie trafiają a są wobec nich wołaniem na puszczy, i że „p... głosy nie idą w niebiosy"..

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada).

Zawiadamiam moich P. T. Gości, że w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych będzie mój zakład zamknięty.

Z poważaniem
Piotr Staniewski
fryzyer.

Podziękowanie

składam Czcigodnym Ofiarodawcom za łaskawe datki, które dopomogły mi do kupienia sobie sztucznej nogi, nadmieniając, że owa okazała się skuteczną w używaniu.

S. J.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Porębowicz E., **Studya do dziejów literatury średniowiecznej**	1·50
Spektator, **Kapitan fregaty Lew Pawłowicz Łaptin** i inne nowele	3·—
Juszkiewicz S., **Żydzi.** Powieść. Przełożył z rosyjskiego Z. Kłośnik	2·60
Maskoff J., **Zaszumi las.** Powieść współczesna w 3 częściach. 2 tomy	4·60
Haeckel, **Zarys filozofii monistycznej.** Przetłumaczył K. S.	5·—
Księga pamiątkowa Maryańska 3 tomy	10·—
Lombroso P., **Życie dzieci.** Studyum psychiczno-wychowawcze. Przełożył z włoskiego K. Król	2·60
Malot Hector, **Przeklęty bankier.** Romans	3 —
Orlicz-Garlikowska H., **Opinia.** Powieść. Wydanie II.	5·20
Andruszewski J., **Z ziemi łez i piękna**	2·40
Czirikow E., **Żydzi.** — Sztuka w 4 aktach. Przełożył z rosyjskiego Zygmunt Kłośnik	2·—

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.